Amicale Internationale KZ Neuengamme

Stadt Neustadt in Holstein

KZ-Gedenkstätte Neuengamme
Ausstellungen
Begegnungen
Studienzentrum

arbeitsgemeinschaft neuengamme eV
mitglied der amicale internationale kz neuengamme und der internationalen föderation der widerstandskämpfer

3 maja 2019 r., godz. 10
Uroczystości upamiętniające ofiary zbombardowania statków z więźniami obozów koncentracyjnych w dniu 3 maja 1945 r.

Miejsce: Pomnik Ofiar Cap Arcona Neustadt/Pelzerhaken, Stutthofweg

Złożenie wieńców przy Pomniku Ofiar Cap Arcona

Powitanie	Martine Letterie, Wiceprezydent Międzynarodowego Komitetu KL Neuengamme (AIN)
Powitanie	Burmistrz Miasta Neustadt i.H. Mirko Spieckermann
Przemowa	Jewgenij Malychin (Ukraina), były więzień i ocalały Cap Arcony
Przemowa	Nicole Duijkers (Holandia), wnuczka byłego więźnia KL Neuengamme
Czytanie	Uczennice i uczniowie Lyceum Neustadt i Grupa Robocza Neuengamme: Biografia ocalałego Cap Arcony
Kadisz	Gmina Żydowska w Lubece

Oprawa muzyczna: Kirchenkreis Ostholstein

Chór szkolne Jacob-Lienau-Gemeinschaftsschule

Orkiestra dęta Kirchenkreises Ostholstein

Uroczystości rocznicowe przygotowali: Międzynarodowy Komitet KZ Neuengamme, Miejsce Pamięci Neuengamme, Grupa Robocza Neuengamme i miasto Neustadt i.H., przy wspraciu fundacji Bürgerstiftung Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten

Bürgerstiftung Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten

Martine Letterie
Wiceprzewodnicząca Amicale Internationale KZ Neuengamme (AIN)
3 maja 2019 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Drogi Panie Malychin,
Drodzy Byli Więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme wraz z Bliskimi,
Szanowny Panie Burmistrzu,
Szanowni Przedstawiciele miasta Neustadt i landu Szlezwik-Holsztyn,
Szanowni Państwo,

Chciałbym powitać wszystkich w imieniu Amicale Internationale KZ Neuengamme. Zebraliśmy się dzisiaj, aby wspominać wielką katastrofę, która wydarzyła się tutaj zaledwie kilka dni przed końcem II wojny światowej. Gdy zbliżał się front aliancki, naziści likwidowali obozy koncentracyjne i wiele podobozów, aby w ten sposób zatrzeć ślady ich istnienia. Począwszy od trzeciego tygodnia kwietnia tysiące więźniów z obozu koncentracyjnego Neuengamme wysłano w transportach do portu w Lubece, niektórzy pokonywali ten dystans pieszo, inni pociągiem. Pochodzili oni z Niemiec i wszystkich krajów okupowanych przez nazistów lub będących z nimi w stanie wojny: z państw bałtyckich, Belgii, Czechosłowacji, Danii, Francji, Grecji, Holandii, Jugosławii, Luksemburga, Norwegii, Polski, Rosji, Ukrainy i Włoch.

Po przybyciu do Neustadt więźniowie zostali załadowani na dwa statki - Thielbek i Athen, inni pozostali w stojących na nabrzeżu wagonach towarowych. Od 26 kwietnia część z nich zabierano na Cap Arconę, statek pasażerski, zakotwiczony w pobliżu Neustadt. Thielbek wypłynął i zarzucił kotwicę niedaleko Cap Arcony. Więźniowie byli zamknięci w ładowniach trzech statków, panujące tam warunki były jeszcze gorsze niż te w obozach, z których przybyli, o ile to w ogóle możliwe. Nie było tam prawie żadnego światła ani powietrza, niektórzy przez wiele dni nie dostali żadnego jedzenia.

Nastał 3 maja 1945 roku. O 15.00 angielskie tajfuny zaatakowały statki Cap Arcona i Thielbek, zakładając, że są to niemieckie transportery wojskowe. Na pokładzie Cap Arcony było około 7.000 więźniów, a na pokładzie Thielbeku od 2500 do 3000. Cap Arcona stanęła w ogniu, Thielbek bardzo szybko zatonął. Na obu statkach rozpętało się piekło. Więźniowie próbowali ratować swoje życie, ale udało się to tylko nielicznym. Większość utonęła lub spaliła się, a angielskie samoloty strzelały do

tonących. Niemieccy esesmani i chłopcy z Hitlerjugend strzelali natomiast do tych, którzy dotarli do brzegu. Okrutną śmiercią zginęło 7000 osób.
Dzień później, 4 maja, Montgomery przyjął bezwarunkową kapitulację wojsk niemieckich w północno-zachodnich Niemczech, Holandii i Danii. Dla większości więźniów na pokładach zbombardowanych statków ratunek przyszedł zbyt późno. Dziś upamiętniamy te straszne wydarzenia, o których opowiedzieć nam może pan Malychin, jeden z ostatnich żyjących świadków.

W wieku 17 lat Jewgeny Malychin został deportowany z Ukrainy do Niemiec na roboty przymusowe. Po próbie ucieczki został przeniesiony do obozu koncentracyjnego Neuengamme, a następnie trafił na Cap Arconę, stojącą w Zatoce Lubeckiej. Dziękujemy mu za to, że ponownie wyruszył w długą podróż z Ukrainy, aby wraz z nami przywołać dziś pamięć o tych wydarzeniach.

Ważne jest, abyśmy czynili tak i dziś i w przyszłości. Upamiętniając to, co wydarzyło się tutaj 74 lata temu, nie tylko opłakujemy zmarłych, ale także angażujemy się na rzecz ochrony demokracji i praworządności. Obecnie obserwujemy w całej Europie, jak prawicowe partie ekstremistyczne zyskują coraz większą popularność. W ostatnich marcowych wyborach w Holandii na przykład, Forum na rzecz Demokracji startując po raz pierwszy, otrzymało 13 z 75 miejsc w parlamencie. Partie takie jak ta kwestionują prawa człowieka i podważają zasadność państwa prawa. To bardzo niepokojące.

Dlatego bardzo cenna jest dzisiejsza obecność wśród nas burmistrza miasta Neustadt, pana Spieckermanna, a także innych przedstawicieli Neustadt i landu Szlezwik-Holsztyn. W imieniu Amicale Internationale KZ Neuengamme chciałbym gorąco podziękować Państwu za szacunek, który okazujecie ocalałym i ich bliskim. Dobrze, że możemy być pewni tego, że są Państwo świadomi niebezpieczeństw, które niesie ze sobą wyrzeczenie się wartości demokratycznych i że opowiadają się Państwo za żywą kulturą pamięci.

Cieszy i pokrzepia nas również fakt, że w nasze dzisiejsze uroczystości zaangażowani są młodzi ludzie. Uczniowie Küstengynasium Neustadt ponownie biorą udział w tegorocznej ceremonii upamiętnienia i wspólnie z Arbeitsgemeinschaft Neuengamme włączyli się w jej przygotowanie. Zajmują się oni biografiami byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme i ich drogą do Neustadt. Po raz pierwszy jest z nami chór ze szkoły Jacob Lienau. Zaangażowanie młodych ludzi daje nam nadzieję na przyszłość i bardzo nas cieszy. Ponownie obecna jest wśród nas również sekcja

instrumentów dętych z gminy kościelnej Ostholstein oraz przedstawiciele Gminy Żydowskiej z Lubeki.

Przemawiam do Państwa tutaj jako wiceprezydent Amicale Internationale KZ Neuengamme. Jest to organizacja parasolowa, zrzeszająca stowarzyszenia z różnych krajów, takich jak: Belgia, Dania, Francja, Holandia, Niemcy, i Polska. Amicale postawiło sobie za cel zachowanie pamięci o wydarzeniach w obozie koncentracyjnym Neuengamme i o ich następstwach. W naszych organizacjach narodowych jest jeszcze kilku byłych więźniów, ale większość to ich bliscy. Dzieci i wnuki, które jak nikt inny wiedzą, jak bardzo wojna, prześladowania i terror wpływają na nowe pokolenia.

Historie naszych ojców, dziadków, wujków, a także matek, babć, ciotek i innych krewnych były bardzo różne. Tak samo, jak powody, dlaczego trafili do obozu koncentracyjnego Neuengamme lub jednego z jego podobozów. Wielu z nich włączyło się w ruch oporu, odmawiało pracy na rzecz okupanta lub zostało schwytanych w łapance, inni przybyli do obozu po tym jak wcześniej kolaborowali z Niemcami. Ale bez względu na przyczyny ich uwięzienia w obozie koncentracyjnym, w Neuengamme ich prawa człowieka były naruszane w najstraszliwszy sposób. Uwięzienie w obozie koncentracyjnym zawsze było złem.

My, którzy pozostaliśmy, jak nikt inny przekonaliśmy się wielokrotnie, jak ważna jest obrona praworządności. Byli więźniowie, którzy przeżyli wojnę, założyli nasze organizacje po to, by uczcić pamięć. Przyświecał im jeden cel: chcieli, aby to, czego kiedyś doświadczyli, nigdy więcej się nie wydarzyło. Po 1945 roku angażowali się więc na rzecz zjednoczenia Europy, w której chronione byłyby prawa człowieka. Teraz my czynimy to w ich imieniu. Dlatego właśnie przybyliśmy tu dziś z całej Europy. Upamiętniamy tych, którzy padli tu ofiarą zbrodni sprzed 74 lat i w ten sposób zachowujemy pamięć o tym straszliwym fragmencie historii.

Nasza uroczystość odbywa się co roku i jest organizowana przez Amicale Internationale KZ Neuengamme oraz miasto Neustadt in Holstein i wspierana przez Fundację Bürgerstiftung Schleswig-Holsteinische Gedenkstätten i Miejsce Pamięci Neuengamme. Upamiętnienie katastrofy Cap Arcony ma swoje stałe miejsce w lokalnej i regionalnej kulturze pamięci. Powinno tak pozostać i trzeba inicjatywę tą wspierać, na przykład poprzez inicjowanie projektów studenckich, takich jak poruszający film z ubiegłego roku i odczytywanie relacji więźniów, zaplanowane na dziś.

Cieszę się, że pan Malychin, ocalały z Cap Arcona, przemówi dziś do nas, po nim głos zabierze burmistrz miasta Neustadt. Następnie zwróci się do nas Nicole Duijkers. Jest ona wnuczką holenderskiego więźnia, który zginął w wyniku zbombardowania statków z więźniami w dniu 3 maja 1945 roku.
Dziękuję bardzo.

Mirko Spieckermann
burmistrz miasta Neustadt in Holstein
3 maja 2019 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Szanowni Państwo,

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

Są dni w życiu ludzi, które poprzez pewne wydarzenia głęboko zakorzeniają się w ich świadomości. Takim wydarzeniem jest w szczególności katastrofa Cap Arcony z 3 maja 1945 roku, którą wywołały tragiczne okoliczności i w której zginęło ponad 7 000 osób.

W wyniku splotu nieszczęsliwych okoliczności angielskie samoloty zbombardowały kilka statków zakotwiczonych na redzie w Zatoce Lubeckiej w pobliżu Neustadt in Holstein, w tym Cap Arconę, na której na bardzo ciasnej przestrzeni stłoczeni zostali więźniowie obozu koncentracyjnego Neuengamme pod Hamburgiem.

Czyż nie jest to tragiczne, że właśnie ci tak długo wyczekiwani wyzwoliciele sprowadzili na nich śmierć i zniszczenie.

Bolesne wspomnienia o tym pozostaną żywe i będą nadal obciążać w szczególności ocalałych i ich bliskich. Im właśnie należy się nasze współczucie z powodu tamtych wydarzeń.

Od momentu powstania cmentarz honorowy odwiedziło już wiele osób, wiele wzięło udział w uroczystościach, takich jak te dzisiejsze, lub zatrzymało się na chwilę, aby pomyśleć o ofiarach.

Kim byli ci, którzy w czasach dyktatury narodowosocjalistycznej pod koniec drugiej wojny światowej zostali uwięzieni na kilku statkach i z wielkim niepokojem myśleli o tym co się stanie potem. Byli to ludzie tacy jak my, których nadzieja na wyzwolenie nie doczekała spełnienia.

Wiemy, że zostali oni umieszczeni w obozach koncentracyjnych i byli zmuszeni dzielić nieszczęśliwy los, że zostali pozbawieni godności ludzkiej i że ich nieskończona liczba nie przeżyła pobytu w obozie, ponieważ jako bezbronni byli narażeni na samowolę i nękanie ze strony strażników, oraz ponieważ jako siła robocza wykorzystywani byli w zakładach przemysłowych i fabrykach zbrojeniowych, pracując długie godziny i otrzymując niewystarczającą ilość pożywienia. Byli więźniowie cierpieli w tych

katastrofalnych warunkach i dlatego konieczne jest, aby jako ci, którzy doświadczyli wszystkiego na własnej skórze, zachowywali pamięć o okrutnych rządach narodowego socjalizmu i wraz z nami czcili pamięć tych, którzy stracili życie w wyniku pomyłkowego bombardowania i późniejszych strzałów na plaży.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

To nie wypieranie nieprawości, czy też tworzenie legend, ale właśnie dochodzenie do prawdy w sprawach zbrodni przeciwko ludzkości jest niezbywalnym warunkiem do pogodzenia się z przeszłością. Tak długo, jak żyją wśród nas świadkowie historii, mogą opowiadać nam o swoich losach i nieludzkim systemie III Rzeszy. Przede wszystkim młode pokolenie musi się dowiedzieć, jak mogło dojść do powstania tego zgubnego ruchu w Niemczech i jakie były tego skutki i konsekwencje, ponieważ to właśnie to pokolenie w niedalekiej przyszłości przejmie odpowiedzialność polityczną.

Dlatego właśnie ważne jest poznanie bolesnej historii własnego narodu i wyciągnięcie z niej właściwych wniosków. Tylko wtedy można będzie bronić się przed demagogią i radykalizmem.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

My dzisiejsi Niemcy musimy żyć z faktem, że żaden inny naród w Europie nigdy nie zgotował swoim sąsiadom tak wiele niesprawiedliwości i straszliwego cierpienia jak nasz.

My mieszkańcy Neustadt musimy żyć z faktem, że szczególnie tragiczny rozdział tej wojny miał miejsce w naszym mieście. 74 lata temu katastrofa Cap Arcony zapisała się tragicznie w jego historii.

Nawet jeśli my, w przeciwieństwie do pokolenia naszych ojców i dziadków, nie jesteśmy bezpośrednio winni, fakt ten oznacza dla nas potomnych konieczność życia z tą historią dzisiaj, a także zadbania o to, aby takie zło nigdy się nie powtórzyło.

Spojrzenie na powojenną historię Neustadt pokazuje, że jego mieszkańcy w ostatnich dziesięcioleciach przyjęli na siebie odpowiedzialność za okrucieństwa z czasów narodowego socjalizmu. Przyjęli ją, angażując się na rzecz pokojowego zjednoczenia Europy. Zaledwie kilka lat po zakończeniu wojny, kiedy rany jeszcze się nie zabliźniły, ludzie z całego świata zostali zaproszeni do Neustadt in Holstein, aby wspólnie śpiewać, tańczyć i świętować. Wynikłe z tego kontakty ze wszystkimi regionami Europy w znacznym stopniu przyczyniły się do tego, że Neustadt in Holstein stało się

miastem otwartym na świat i tolerancyjnym, przyjmującym obcych jak przyjaciół i w którym rasizm, nietolerancja i ksenofobia nie mają żadnych szans. Historia sukcesu ponad 50-letniego Europejskiego Festiwalu Folklorystycznego pokazuje, że mieszkańcy Neustadt nadal szczerze szukają dróg pojednania. Festiwal się częścią nowszej, lepszej tożsamości naszego miasta.

My mieszkańcy Neustadt in Holstein mamy swój malutki udział w tym, że po wojnie Europa stała się demokratyczna i pokojowa. **W tym roku upływa 50 lat**, od kiedy Neustadt jest miastem europejskim i właśnie dlatego zostało wyróżnione tytułem "Miejsce Różnorodności". Jesteśmy z tego dumni - zwłaszcza w świetle niesprawiedliwości popełnionej przez pokolenie naszych ojców i dziadków.

My, pokolenia powojenne chcemy nadal angażować się na rzecz pokojowego współistnienia narodów, na rzecz demokracji, praworządności i poszanowania praw człowieka, ponieważ ponosimy szczególną odpowiedzialność historyczną. My i przyszłe pokolenia mamy moralny obowiązek dopilnować, aby coś takiego jak narodowy socjalizm i katastrofa Cap Arcony nigdy więcej się nie powtórzyły.

Jesteśmy to winni ocalałym, jesteśmy to winni wszystkim ofiarom i ich bliskim, których pamięć dzisiaj czcimy!

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

I jest dobrym i logicznym, gdy uczniowie różnych szkół z Neustadt in Holstein mogli wspólnie pochylić się nad tematem "Historia bardzo blisko - zatonięcie Cap Arcony". Imponujące w tym projekcie było to, jak młodzi ludzie zmotywowani byli do wspólnego konfrontowania się z historią. Na zlecenie stowarzyszenia Kinder- und Jugend Netzwerk Neustadt in Holstein e.V. powstał poruszający dokument o wydarzeniach z maja 1945 roku, który otrzymał wiele nagród.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

Nie da się uniknąć konfrontacji i refleksji nad drogą naszego narodu od przeszłości do teraźniejszości. W tym kontekście jeszcze ważniejsze jest również wzmocnienie struktur naszej demokracji.

W nagrodę za udany udział w programie federalnym "Żywa demokracja" miasto Neustadt in Holstein otrzyma środki finansowe na projekty z zakresu profilaktyki społecznej, promujące tolerancję i mające na celu wyeliminowanie ksenofobii i rasizmu.

Odpowiedzialność za pamięć spoczywa w rękach krewnych, stowarzyszeń ofiar, historyków i politycznych instytucji edukacyjnych. Jest to wielka odpowiedzialność, z którą należy postępować ostrożnie.

Miasto Neustadt in Holstein także w przyszłości będzie miejscem upamiętniania ofiar.

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

Miasto Neustadt in Holstein jest świadome swojej odpowiedzialności za straszliwe wydarzenia, które miały miejsce na jego terytorium lub w jego bezpośredniej okolicy. Wyrazem tego – obok obchodzonego dziś Dnia Pamięci – jest istniejące od 1990 roku Muzeum Cap Arcony, w którym niewiele się od tego czasu zmieniło. Muzeum musi zostać pilnie przebudowane. Szczególnie z myślą o młodym pokoleniu należy zadbać o wykorzystanie nowych możliwości medialnych. Przemyślenia wymagają również treści merytoryczne.

Ponieważ żywe upamiętnienie oznacza uwzględnianie nowych środków przekazu oraz ciągłą krytyczną analizę, a także ewentualną zmianę sposobu upamiętniania.

Dlatego też chcemy jeszcze raz przyjrzeć się kwestii zmian w Muzeum Cap Arcony.

Zastanawiamy się nad tym, jak po upływie dziesięcioleci uczynić upamiętnianie ciekawym – zwłaszcza dla młodych ludzi – jakie koncepcje pedagogiczne najlepiej się tu sprawdzą, w jaki sposób można ułatwić dostęp do naszych materiałów archiwalnych na temat Cap Arcony dla celów naukowych i dalszych badań.

Co raz dochodzimy przy tym do wniosku, że bardzo ważne jest, aby pamięć nie przekształciła się w rytuał, aby pozostała żywa i ciągle się zmieniała – z wykorzystaniem nowych technologii, oraz z uwzględnieniem nowych potrzeb, nowych sposobów uczenia się i nowych wymagań młodego pokolenia. Jestem ciekaw, dokąd zaprowadzi nas nasza droga i jakie dyskusje jeszcze wywoła.

Miasto Neustadt in Holstein – podobnie jak inne miejsca pamięci związane z katastrofą Cap Arcony – nadal będzie angażować się na rzecz utrzymania żywej kultury pamięci. Jednak ze względu na rozmiar i znaczenie katastrofy Cap Arcony, dziedzictwo to nie może spoczywać wyłącznie na barkach małych miast, stowarzyszeń i społeczeństw. Należy mieć nadzieję, że rząd federalny i kraje związkowe będą również uczestniczyć w kształtowaniu długofalowej edukacji politycznej. Ponieważ, szczególnie w obliczu bardzo niepokojących wydarzeń prawicowych w całej Europie, wszyscy jesteśmy wezwani do wyciągnięcia wniosków z narodowosocjalistycznego

barbarzyństwa i do zadbania o to, aby taka gardząca ludźmi doktryna polityczna nigdy się nie powtórzyła.

Jesteśmy to winni świadkom historii, ich bliskim i tym, którzy nie przeżyli katastrofy!

Nie wolno nam zapomnieć o tych wydarzeniach!

Stoimy tu, by uczcić pamięć ofiar tragedii Cap Arcony. Ich los powinien stać się dla nas testamentem, obligującym nas do pracy na rzecz tolerancji, pokoju i człowieczeństwa. Miasto Neustadt in Holstein wraz ze swoimi mieszkańcami jest świadome tego obowiązku.

Oby w przyszłości nigdy już nie było obozów koncentracyjnych, ucisku, tortur i śmierci dysydentów. Wszyscy jesteśmy wezwani do działań na rzecz dalszego rozwoju naszej demokracji i poszanowania praw człowieka.

Dziękuję bardzo!

Jewgenij Malychin
Ocalały z Cap Arcony
3 maja 2019 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Drodzy czcigodni Organizatorzy i Gospodarze uroczystości rocznicowych dla byłych więźniów obozu koncentracyjnego Neuengamme,

Przed 74 laty, w dniu naszego wyzwolenia z obozu koncentracyjnego, my więźniowie Neuengamme nawet nie marzyliśmy o tym, że kiedyś będziemy mieli możliwość godnie uczcić pamięć dziesiątek tysięcy naszych zmarłych kolegów.

Musimy uczynić wszystko, aby młode pokolenie dowiedziało się czegoś o okrucieństwach II wojny światowej. Ażeby zawsze o tym pamiętali i zachowywali pokój.

Czcimy pamięć i podziwiamy odwagę, siłę ducha i wiarę w przyszłość tych, którzy przetrwali i przeżyli tą diabelską machinę wojenną.

My byli więźniowie, doświadczyliśmy wielu nieszczęśliwych zrządzeń losu – zimna, głodu, groźby śmierci. Ale najbardziej okrutne było poniżenie, jakiego doznawaliśmy na każdym kroku. Dlatego chciałbym bardzo, aby młode pokolenie poznało całą prawdę o tym straszliwym czasie.

Życzę, aby równouprawnienie i braterstwo stały się normą w ich życiu; życzę, aby szanowali oni życie każdego człowieka oraz jego godność jako ogromną wartość.

Tylko wspólnota ludzi wolnych i mocnych duchem jest w stanie walczyć o pokój i zachowywać go na całym świecie.

Dziękuję Państwu za uwagę!

Alexander Levin
Wnuk Jewgenija Malychina
3 maja 2019 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Dzień dobry!

Nazywam się Alexander Levin. Przemawiający przede mną Evgeniy Malykhin to mój dziadek. Jestem wdzięczny losowi za to, że mojemu dziadkowi udało się przeżyć obóz koncentracyjny, nawet po zbombardowaniu Cap Arcony i mimo lodowatej wody, w której był dość długo.

Pojawiła się maleńka szansa na ratunek, dzięki której przeżył.

Dla mnie i całej mojej rodziny jest to wielki zaszczyt, że możemy towarzyszyć Evgeniovi Zacharowitschowi podczas tych uroczystości upamiętniających zbombardowanie statków Cap Arcona i Thielbek.

Dziękuję wszystkim pracownikom i wolontariuszom, pracującym w miejscach pamięci i muzeach Holocaustu na całym świecie, za to że przekazują społeczeństwu rzetelną wiedzę i tym samym zachowują pamięć o tych okrutnych czynach, zapobiegając w ten sposób ludobójstwu.

Dziękuję bardzo za uwagę!

Nicole Duijkers
Wnuczka więźnia KL Neuengamme
3 maja 2018 r.
Neustadt-Pelzerhaken

Zebraliśmy się tutaj, aby uczcić pamięć ofiar katastrofy w Zatoce Lubeckiej, do której doszło 3 maja 1945 roku. Właściwie miałam zamiar przemawiać tutaj rok temu, ale moje plany uległy zmianie, ponieważ w dniu 2 maja zmarł w Hamburgu Wim Alosery, Holender ocalały z Cap Arcony. On to odwiedzał to miejsce, jak tylko to było możliwe. Dlatego dziś, stojąc przed tym pomnikiem, myślę o nim. Jedną z ofiar był również mój dziadek Jan Duijkers. Jest to dziwne uczucie mówić tutaj po 74 latach przed nieznaną publicznością o dziadku, którego nigdy nie poznałam, ale którego osoba miała tak ogromny wpływ na jego bliskich.

Mój dziadek Jan Duijkers to człowiek, którego znam tylko z opowiadań. Mój ojciec i moja babcia mówili o nim, że był szarmancki, obyty w świecie, dobrze ubrany i znający wiele języków. Urodził się w 1900 roku, w wieku 17 lat rozpoczął naukę w szkole żeglarskiej, a później jako sernik odbywał wspaniałe podróże na wschód i wzdłuż wybrzeża afrykańskiego. Umiał też dobrze rysować. Następnie wszedł na nową ścieżkę kariery i stał się przedsiębiorcą. Otworzył swoją własną firmę ochroniarską w Amersfoort. Oznaczało to, że zatrudniał stażników nocnych, którzy pilnowali mieszkań klientów, którzy posiadali abonament.
W 1939 roku równolegle z pracą pełnił służbę jako oficer rezerwy armii holenderskiej i według relacji był aktywnym członkiem ruchu oporu w czasie II wojny światowej. Mieszkał w pobliżu dworca Amersfoort, z którego w tamtym czasie odjeżdżały pociągi z więźniami w kierunku Neuengamme. Według mojej babci fakt, że dziadek musiał ochraniać teren dworca był bardzo przydatny, ponieważ w ten sposób mógł on pomagać członkom ruchu oporu w akcjach saboażowych. Kwestią delikatną było to, że dziadek był trzy razy żonaty i że pozostawił czworo dzieci z tych związków.

Mój dziadek został areszowany we wrześniu 1944 roku – według relacji mojego ojca i mojej babci w związku z podejrzeniem o aktywność w ruchu oporu. Ktoś go podobno zdradził. Następne dwa tygodnie spędził w obozie Amersfoort, a 11 października 1944 roku trafił do transportu do obozu koncentracyjnego Neuengamme. W 1946 roku babcia otrzymała ostateczne potwierdzenie z holenderskiego Czerwonego Krzyża, że mój dziadek stracił życie w katastrofie w Zatoce Lubeckiej. Istnieją zeznania świadków, potwierdzające, że był na pokładzie.

Mój ojciec Rob Duijkers miał zaledwie 9 miesięcy, kiedy aresztowano jego ojca. Dość szybko nawiązał on kontakt z utworzonym holenderskim Kołem Przyjaciół Neuengamme. W momencie swojej śmierci w 2013 roku był on członkiem zarządu z najdłuższą kadencją. W ostatnich latach swojego życia był kierownikem podróży pamięci do Neuengamme, organizowanych przez Koło Przyjaciół. Miałam to szczęście brać udział w jego dwóch ostanich wyjazdach.

Dopiero po śmierci mojego ojca lepiej poznałam mojego dziadka Jana. W 2014 roku w kącie na poddaszu w domu rodzinnym znalazłam brązową skórzaną walizkę. Były w niej należące do niego rzeczy z okresu całego życia. Podręczniki, pisma z okresu nauki w szkole żeglarskiej, tabliczki emaliowe z nocnej firmy ochroniarskiej, które umieszaczane były na domach klientów, rysunki i dokumenty księgowe przedsiębiorstwa. Zachował się nawet mundur galowy oficera rezerwy. Znalazłam także listy miłosne do mojej babci, ale największe wrażenie wywarły na mnie nielegalne listy mojego dziadka z obozu Amersfoort, z pociągu do Hamburga i dwa legalne z Neuengamme.

W walizce znajdowały się też dziwne rzeczy: na przykład sprawozdanie z dochodzenia, dotyczącego osoby mojego dziadka, które brat przyrodni mego ojca wszczął w latach dziewięćdzisiątych. Przeczyło ono opowiadaniom, które zawsze słyszałem.

Materiałów było tak dużo, że poprosiłam Martine Letterie, przewodniczącą naszego Koła Przyjaciół i znajomą moją i moich rodziców o to, by przestudiowała je razem ze mną. Doszliśmy do wniosku, że mój dziadek miał bardzo trudną młodość i że jego życie zawodowe i prywatne było inne, niż te, o którym mi opowiadano.

Większość część swojej młodości spędził wraz ze swoją siostrą w domu, o którym nie znaleźliśmy jeszcze żadnych informacji, ponieważ jego matka trafiła do kliniki psychiatrycznej, gdy miał siedem lat. Tam też zmarła w wieku pięćdziesięciu lat. Jan miał wówczas 24 lata. Dotychczas nikt z rodziny o tym nie wspominał.

Życie mojego dziadka wydaje się być w miarę stabilne i szczęśliwe do momentu ukończenia przez niego 36 lat. Wtedy umiera jego ojciec, a trzy miesiące później Jan rozwodzi się z pierwszą żoną. Traci swoją pracę i mieszka samotnie w małym pokoiku. Szybko żeni się ponownie i próbuje swoich sił w różnych zawodach i interesach. W październiku 1940 roku otwiera nocną firmę ochroniarską w Amersfoort. Przedsiębiorstwo szybko osiąga sukces, a nie bez znaczenia jest tu fakt, że od początku swej działalności ochrania też obiekty, należące do niemieckiego Wehrmachtu. W Amersfoort stacjonowało w tamtym czasie wiele jednostek armii.

Z dokumentów w walizce wynikało ponadto, że mój dziadek był zaprzyjaźniony z gorliwym członkiem holenderskiej organizacji nazistowskiej NSB, z którym łączyły go także interesy. Znaleźliśmy także zapiski, świadczące o tym, że porozumiewał się on z Christiansenem, dowódcą Wehrmachtu w Holandii, z Rauterem, szefem Służby Bezpieczeństwa i policji, a także z Seyß-Inquartem, komisarzem Rzeszy w Holandii.

Także jego życie prywatne wyglądało zupełnie inaczej. W 1943 roku, dwa dni po rozwodzie ze swoją drugą żoną, dziadek mój ożenił się z moją babcią Germaine. A moja babcia również nie była taka, jak ją zawsze postrzegałem. Osiem miesięcy później urodził się mój ojciec.

Teraz, kiedy to wszystko wiem, trudno mi zrozumieć jego aresztowanie. Niejasne jest także, jaką rolę odegrała tu moja babcia. Według członków ruchu oporu z Amersfoort, dziadek mój zostałby aresztowany jako kolaborant, gdyby udało mu się wrócić z Neuengamme.

Ta historia ciągle nie daje mi spokoju i stała się treścią mojego życia. Dopiero po śmierci ojca uświadomiłam sobie, jak wiele znaczyła ona także dla niego. Z materiałów złożonych w walizce wynikało, że część tej historii poznał już w latach dziewięćdziesiątych. Teraz widzę, jak on z tym walczył.

Uważam, że ważne jest, aby historię tę przekazywać, nawet jeśli jest to trudne.

Martine Letterie, która razem ze mną analizowała ten materiał, jest profesjonalną pisarką i dlatego chcemy razem napisać książkę na kanwie tej historii. Nawet jeśli mój dziadek dopuścił się wielu rzeczy, na pobyt w obozie koncentracyjnym nie zasłużył przecież nikt. Dlatego tak ważne jest ciągłe opowiadanie tej historii, ponieważ pokazuje ona, jak ważne jest istnienie państwa prawa. Ono chroni swoich obywateli przed ekstremalizacją – dzięki czemu nie stają się oni ani ofiarami, ani sprawcami. Gdyby mój dziadek żył w państwie prawa, dokonałby być może innych wyborów i życie mojego ojca przebiegłoby inaczej.

Zamilknijmy na chwilę w obliczu tej historii i wyciągnijmy z niej naukę na przyszłość.